

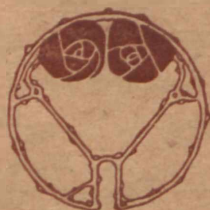
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
nr 6006

NASZA MYŚL



MIESIĘCZNIK
MŁODZIEŻY
SZKÓŁ ŚREDNICH

NR. 4.



KRAKÓW
NARŁADEM KOMITETU RODZIELSKIEGO, GIMNAZJUM IV.
IM. H. SIENKIEWICZA W KRAKOWIE.
1929.

Poselska 15.

NA KARNAWAŁ

Poselska 15.

poleca

Wielki wybór cukierków ozdobnych, przyjmuje zamówienia na torty, strucle, przekładańce i t. p. ciasta świąteczne – oraz przyjmuje mak do tarcia. – Soki owocowe, konfitury. – Owoce kandyzowane.

Poselska 15.

Cukiernia R. Pieczarki, Kraków

Poselska 15.

PRAKTYCZNE PODARKI NA GWIAZDKĘ

poleca

Materiały i narzędzia introligatorskie
dla amatorów

„Grafika“

FR. TERAKOWSKI i Ska

Kraków, ul. Gołębia L. 3.

Tel. 2572.

Rok zał. 1921.

SKRZYPCE

STRUNY DO SKRZYPIEC,
SZKOLNE i KONCERTOWE

z najlepszych fabryk poleca

JÓZEF ZAJĄC, Kraków,
ul. Florjańska L. 21. I piętro.



CUKIERNIA Józef Siermontowski

Kraków, ul. Bracka 7

poleca: torty, babki, makowce, przekładańce
i cukierki na drzewko, andruty, masy na
strucle i lukry, również ciasta deserowe
i herbatniki.



Magazyn towarów bławatnych, skład płócien i bielizny stołowej

Witolda Truszkowskiego dawniej K. Niesiołowski

Kraków, Sukienice L. 24, 25.

Poleca na sezon zimowy: znakomite Kamgarny i Szewioty białskie, oraz wszelkie tkaniny bawełniane wyrobu krajowego. — Ceny umiarkowane!

HURTOWNIA FUTER

Rok zał.

KONFEKCJA FUTRZANA DAMSKA

Rok zał.

1870.

I MĘSKA

1870.

K. R. MOOR, Kraków, Grodzka 13

Telefonu Nr. 17.

95/1850/d

NASZA MYŚL

MIESIĘCZNIK

WYDAWANY PRZEZ UCZNIÓW GIMNAZJUM IV. IM. H. SIENKIEWICZA
W KRAKOWIE.

TREŚĆ: Półrocze (wesoly wierszyk — dla smutnych). — Po półroczu szkolnem. (Refleksje i rady). Red. — Jak należy się uczyć? Ign. Wolf kl. VIII. g. VI. — Największy wróg młodzieży. (Gruźlica). Dr A. Kłęk. — Wychowanie fizyczne w starożytności. — Pieśń kolonistów. — Technika w dzisiejszej poezji. Rysz. W. kl. VIII g. IV. — Modlitwa (wiersz). Olga Kozakówna, Lic. H. Kaplińskiej — Stefan Żeromski — Szp. VIII b., g. IV. — St. Żeromski a charakter jego pism. St. Sz. kl. VIII, g. IV. — „Żeromie“ (wiersz). Z. Kłodziński VIII b., g. IV. — Przypomnienie (wiersz). Lidja Stankiewiczówna ucz. VIII kl. filji p. g. z. — Wiatr halny (wiersz). Zbign. Werud, kl. IV b. — Gdzie słońce? (wiersz). Z. ucz. Sem. S. Münnichowej. — Do K... (wiersz). M. Plezia II kl., g. III. — W 300-lecie śmierci Szym. Szymonowicza. — Kiedym Farysem był... (wiersz). — Imieniny Dyr. Zakładu. — Kronika. — Ze sceny, z estrady i kina. — Z historii „esperanta“. — Wśród nowych książek. — Dział szachowy. — Odpowiedzi Redakcji. — Rozrywki umysłowe.

Półrocze.

(Wesoly wierszyk — dla smutnych).

O półroczu, możnaby pisać — epopeje...
Co się to w owym czasie, w wszystkich szkołach dzieje!
— Najzaciętsze próżniaki, niecnoty (zakute)
Siedzą wciąż nad książkami — bolem ciężkim strute...

Ja, chociaż nigdy w ich się nie liczył szeregi,
— Mam też głowę nauką, nabitą po brzegi. — —

Na tydzień przed półroczem — (jak się zwykle dzieje),
Każdy „leń“ już się trochę, mniej wesoło śmieje
I, nad tem rozmyślaniem, trawi całe doby,
Na jakieby — dziś — wziąć się sztuczki — i sposoby,
Aby nauczyciela przekonać — niezbiecie,
Że się uczył wytrwale — (przez swe całe życie!)

(W kącie odtąd „poezja“ — i inne zabawki)
Bo uczyć „trza“ się trochę — by nie dostać zdawki...

Wtedy właśnie uczniowie, starsi, doświadczeni,
Muszą sięgnąć z westchnieniem — do własnej kieszeni
I kupować nareszcie różne książki — skróty,
Aby nadzieją nauką — rozum swój (zakuty)...
A gdy wszystkie już napcha „leń“, w głowie szuflady,
Idzie do swojej szkoły — mizerny i bładny...

Jak „męczennik nauki“, — „bohater niezłomny!“
Nauką tak wysoki — a przecież tak skromny!...

Profesor, smutnym ucznia wzruszony widokiem,
Patrzy na „męczennika“ — już laskawszym wzrokiem...

O! Tyle serc! przebaczeń! — nie znajdziecie w świecie,
Ile dziś — w polskiej szkole — przyjaciół znajdziecie!
Więc czuwajcie — nad krokiem każdym — gdyście w szkole —

W życiu Was czekać będą inne, cięższe dole...
Więc się cieszcie żywotem, który dziś pędzicie,
Tak czy owak szczęśliwe, macie w szkole życie...

Dziś, choćby — o półroczu — pisać epopeje...
Dobrze się wszystkim uczniom w polskich szkołach dzieje...

Doświadczony (kl. VII a).

Po półroczu szkolnem.

(Refleksje i rady).

Minęło pierwsze półrocze roku szkolnego 1928/29. Minęło bezpowrotnie. Co nam to szkolne przyniosło półrocze? Każdy myślący człowiek, gdy żyje, raczej gdy żyć chce, gdy czuje i działa, zastanawia się nad tem, czy mu ubiegły okres: tydzień, miesiąc czy rok przyniósł straty, czy zyski.

I my dziś stoimy w takim okresie, w którym trzeba nam zrobić rachunek z samymi z sobą. Jedni z nas, a jest nas w szkole — wielu, ponad pół tysiąca, mają pełne dla siebie i swych rodzin zadowolenie, iż wynik ich pracy szkolnej w ubiegłym półroczu dał dodatnie rezultaty, ale wielu, ba, bardzo wielu jest takich, którzy te długie miesiące najpiękniejsze — bo wiosny własnego życia — zmarnowali, pod każdym względem, przedewszystkiem: dla Ducha. A przecież cóż piękniejszego nad naukę? Przecież w nauce do potęgi klucz, w tem sens, kto więcej umie... Trudno dziś ronić łzy nad tymi, którzy zawiedli nadzieje, których uznano jako nierobów, lekkoduchów, nie kochających nauki. Opamiętajcie się!

Zwracaliśmy już dawniej Wam uwagę: Młodzieży polskiej sił i talentów marnować nie wolno! Z wiarą i nadzieją zwracamy się dziś do Was, koledzy: zbierzcie zmysły i siły; czas, oddajcie nauce, a będziecie i Wy i z was zadowoleni i wasi wychowawcy, a przedewszystkiem — Rodzice.

Otrząśnijcie się z gnuśności, z niedbalstwa, z lenistwa — poprawcie się! — a zobaczycie, iż sami Wy będziecie mieli pełnię zadowolenia i radości. Odrzućcie na bok wszelkie chwilowe radości, wynikające z zabaw codziennych poza codzienną żmudną nauką i obowiązkiem.

Wy zaś Koledzy, którzy stoicie „U progu nowego życia“ — wy, maturzyści skupcie odtąd swą uwagę na jedno: Oddać się pracy i nauce w zupełności na okres najbliższy, by trudy wasze i prace wydały plon

radosny. Do pracy Was i waszych młodych kolegów zachęcają Ci, których wybraliście za przewodników myśli waszych. Niechże nasze nawoływania dobry odniosą skutek: Umiłujcie obowiązek, ukochajcie pracę, skupcie swe siły i trudy dla szkoły i nauki, a pełnię osiągniecie Radości i Szczęścia, jakie dają ludziom: dobrze i uczciwie spełniony Czyn i Obowiązek. Tą Radością i Szczęściem dla Was dziś powinna być: Nauka, kształcenie, rozszerzenie horyzontu myśli. Waszym heroizmem powinno być spełnienie wszystkich powinności, mimo wszelkich przeszkód. Przeszkód atoli dziś, nie macie żadnych! Więc do pracy, do nauki, do Czynu!

Redakcja.

Jak należy się uczyć?

Kwestja ta, która zasadniczo najwięcej nas uczniów interesuje lub interesować powinna, jest stosunkowo za mało omawiana, a jeśli już się to dzieje, to czynią to nasi rodzice, wychowawcy i władze szkolne.

Jak często slyszeć możemy w szkole, że nasz kolega, egzaminowany przez profesora, daje odpowiedzi ujemne, a tłumaczy się szczerze: „Panie Profesorze, ja się uczyłem!“ Mamy niezbite dowody, że kolega dany naprawdę się uczył i uczciwie się przygotował, odpowiedź zaś wypada marnie. — Gdzie istotna tego przyczyna? Odpowiedź na to pytanie jest krótka, ale dosadna: **uczeń niejednokrotnie nie umie się należyście uczyć!**

Bodźcem dla mnie do napisania słów kilku w tej sprawie, był odczyt, wygłoszony w radjo, w roku ubiegłym, przez p. Dr. Bincerównę, profesora Gimn. VI. w Krakowie.

Jako pierwszy zabrał głos w tej sprawie profesor, nasz wychowawca i niejako reprezentant władz szkolnych. W rachubę jednak powinno być także brane zdanie uczniów, gdyż kwestja ta stanowi problem ogromnie i bezpośrednio nas obchodzący.

Zasadniczym warunkiem osiągnięcia w nauce dobrych rezultatów jest zdrowie. Jest bowiem rzeczą udowodnioną, że umysł człowieka o wątpliwym zdrowiu jest mniej zdolny do intensywniejszych wysiłków. Jeśli bowiem uczniowi przeszkadzają pewne dolegliwości, choćby tylko chwilowe, jak np. ból głowy, wtedy raczej wskazanem jest odłożyć naukę. Albowiem praca w takich warunkach nie przynosi korzyści, przeciwnie, jeszcze bardziej organizm i umysł wycieńcza. Wniosek zaś prosty będzie ten, że uczyć należy się tylko wówczas, gdy się jest kompletnie zdrowym.

Dalszym ważnym czynnikiem przy nauce jest czas odpowiedni, który dla nauki przeznaczamy. Wiadomo, że w godzinach rannych i przed południowych umysł jest wypoczęty — i co zatem idzie — prędzej pojmuje i przyswaja sobie poszczególne wiadomości. Dlatego należy się zabrać do pracy po krótkim wypoczynku poobiednim, gdyż umysł nasz posiada świeże i niezatarte wrażenia, odniesione na lekcjach szkolnych. Szkodliwym zaś jest postępowanie tych kolegów, którzy odkładają naukę na późne godziny wieczorne. Należy jednakowoż z naciskiem podkreślić, że w pracy przed południowej skupiona uwaga na lekcjach jest podstawą zrozumienia materiału i zastępuje po części pracę w domu, gdyż uczeń zna już treść lekcji, a zadaniem jego w domu będzie tylko utrwalenie materiału poznanego i przyswojenie go sobie.

Tę samą zasadę należy zastosować do pracy domowej. Należy się starać usilnie o to, aby w pokoju, gdzie pracujemy, panowała bezwzględna

ejsza, ewentualnie, jeżeli to jest możliwem, by uczący się miał do dyspozycji osobny pokój.

Wielkie znaczenie posiada również powtarzanie wyuczonych lekcji. Między nauczaniem się lekcji, a jej powtarzaniem, upłynąć powinien jednak pewien okres czasu, np. godzina lub dwie, a materiał, który zapamiętać mamy przez czas dłuższy, należy powtarzać kilka razy w odstępach większych, np. raz lub dwa razy dziennie przez dni kilka. Odnosi się to zwłaszcza do lekcji, zadanych na pewien czas naprzód.

Podstawą wszelkiej skutecznej i produktywnej pracy jest zrozumienie materiału. Dlatego też powinniśmy przed rozpoczęciem pracy starać się zrozumieć zadaną lekcję, a jeśli jest coś niezrozumiałem lub wątpliwem, zapytać o to odnośnego profesora, który przecież chętnie udzieli nam wszelkich wyjaśnień.

Jeśli materiał, który mamy sobie przyswoić jest rozległym, należy go najpierw przeczytać w całości, potem zaś podzielić na kilka części, których uczyć się będziemy osobno. Baczycie jednak należy na to, by części te tworzyły jakieś logiczne całości, a nie przerywać pracy w nieodpowiednim momencie, nie dokończywszy pewnej myśli.

Ważnym czynnikiem uczenia się jest jeszcze **szybkość**. Pierwsze czytanie materiału powinno być powolne i uważne, by możliwem było uświadomienie sobie treści całości. Powtarzanie może odbywać się w tempie szybszem.

P. Dr. Bincerówna zwróciła uwagę na fakt, że rozróżniamy 3 typy ludzi, zależnie od rodzaju wyobrażeń, jakie u nich powstają. Są nimi **wzrokowcy**, **sluchowcy** i **ruchowcy**. **Wzrokowiec** powinien widzieć wszystko, czego się uczy; taki bowiem uczy się patrząc, a słuch nie odgrywa u niego roli większej. **Sluchowiec** przeciwnie, powinien uczyć się głośno, lecz nie krzyżeć, bo krzyżenie wyczerpuje go tylko prędzej, a nie przynosi żadnej korzyści. **Ruchowiec** zaś powinien obserwować ruchy, jakie towarzyszą jego pracy, by mu potem przypominały przez kojarzenie wyobrażeń treść przyswojonego materiału, oraz może wykonywać ruchy i gesty, treść tę ilustrujące.

Widzimy zatem, że problem ten zasługuje w całej pełni na szersze traktowanie, gdyż od sposobu, metody i umiejętności uczenia się zależy w znacznej mierze rezultat i ostateczny efekt. Warunki bowiem, wśród jakich pracujemy są równie ważne, jak praca właściwa. Stworzenie i zrozumienie tych odpowiednich warunków, na których naszą pracę opieramy, powinno być zarówno rzeczą naszą, jak i władz szkolnych, po to, aby nasza praca była produktywną i odpowiadała naszym wysiłkom.

Ignacy Wolf (kl. VIII a gimn. VI).

(Uwagi powyższe zasługują niewątpliwie, aby je w zupełności stosować przy nauce. Ale jak praca domowa wymaga pewnych warunków do nauki, tak znowu praca i nauka w szkole musi się toczyć w idealnych warunkach, dziś zwłaszcza, gdy ciężar tej nauki w myśl planów szkolnych przesuwają na szkołę. Tymczasem cóżmy dziś jeszcze obserwujemy w szkole i obok szkoły? W klasach skrzypiące ławy „wydające niemilosierne zgrzyty“ za łada poruszeniem ucznia, od strony ulic turkot wozów, tramwajów i t. p. od strony podworców krzyki i hałasy. Rzecz jasna, iż taka atmosfera nie może sprzyjać dodatnio normalnemu biegowi lekcji. Przynotujemy tu jeden przykład, choć takich można więcej znaleźć. Do kwestyj tych w imię dobra młodzieży jeszcze powrócimy. — Przep. Red.).

Największy wróg młodzieży.

(Gruźlica).

W dawnych czasach przypuszczano, że młodzież uczęszczająca do szkół jest zdrowa, bo kto czuje się chorym, pozostaje w domu. Tymczasem z chwilą wprowadzenia instytucji lekarzy szkolnych i obowiązkowego badania każdego ucznia, przekonano się ze zdumieniem, że **między uczniami chodzącymi do szkoły i rzekomo zdrowymi, jest bardzo wielu niestety chorych**, gdyż poczucie osobiste choroby występuje nie we wszystkich cierpieniach, albo też dopiero wtedy, gdy choroba bardzo się już rozwinie i dlatego lekarz wykrywa nieraz bardzo poważne cierpienia, jak serca, płuc, nerek i t. p. dopiero badając ucznia w szkole lub przypadkowo, np. przy ocenie zdolności do hufca, sportów, do kolonji wakac. i t. p. Do takich chorób, u młodzieży nie rzadkich, a nie dających o sobie znać odrazu, należy także największy wróg młodzieży — gruźlica.

Jak wspomniałem nie jest ona wcale w szkołach rzadką, a w niektórych miastach zapada na nią 6—8% uczniów, co wobec tego, że gruźlica w wieku do lat 14 występuje rzadziej jak u dorosłych, jest liczbą ogromną (w porównaniu z dziećmi nie chodzącymi do szkół).

Gruźlica polega na zakażeniu ustroju prątkami wynalezionymi przez Dr. Kocha. U dzieci rozwija się ona pod postacią łagodniejszą, zwaną skrofulami (zajęcie gruczołów, kości i t. p.), u dorosłych zaś i starszych zajmuje płuca z początku jako tak zwany katar płuc, a potem rozpad tychże, czyli suchoty, przyczem chory wydziela z kaszlem masami prątki i jest groźny dla otoczenia (gruźlica otwarta).

Taki chory musi być zaraz, jako źródło zakażenia dla innych, usunięty ze szkoły. Rozwój gruźlicy poprzedzają zwykle: niedokrwistość, skłonność do katarów i zaziębień, powiększenie gruczołów i t. p.

Gruźlica, w czas rozpoznana i leczona jest chorobą uleczalną (wyjazd w góry, werandowanie, lampa kwarcowa, dobre odżywianie) i dlatego każdy osobnik, któremu lekarz powie, że ma na siebie uważać lub leczyć się, nie powinien tego lekceważyć, lecz zaraz wziąć się do leczenia, by potem nie było już za późno.

Niestety nie mamy gdzie posyłać niezamożnych uczniów, którzy potrzebują takiego leczenia koniecznie.

Z tego też powodu urządzamy dnie przeciwgruźliczne, podczas których uczniowie zbierają na tę walkę z gruźlicą, by z osiągniętych funduszy zezasem budować szkoły na świeżem powietrzu lub w Zakopanem, ewent. sanatorja dla chorych dzieci. I tego roku urządziliśmy taką zbiórkę i z radością stwierdzam, że zakład nasz pod tym względem spisał się znakomicie. Pod wpływem moich pogadanek po klasach, uczniowie pomagali mi gorliwie w sprzedaży znaczków przeciwgruźliczych, których sprzedaliśmy **z górą tysiąc**. Pomagajcie mi i nadal co roku w grudniu w tej tak pięknej i szlachetnej sprawie, uważajcie na siebie, a w razie uporczywych zaziębień, kaszlu i t. p. zwracajcie się do mnie lub do swoich lekarzy o poradę. Gruźlica to największy wróg ludzkości, zabiera ona corocznie dużo ofiar, najpiękniejszy nieraz kwiat społeczeństwa.

Ofiarą jej padli: Grottger, Słowacki, Szopen i wielu innych naszych wielkich ludzi. Musimy walczyć z tym wrogiem energicznie, lecz nie wystarczają tu wysiłki lekarzy i rządu, brać w tej walce musi udział całe

społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież, z pośród której zabiera gruźlica tak dużo ofiar.

W Szwajcarii, Niemczech, Francji i Anglii dzięki pomocy młodzieży zbudowano sanatoria i szkoły dla piersiowo chorych — czyż u nas w Polsce nie może być tak samo?

Dr Adolf Kłęsk, lekarz szkolny.

(Do powyższych cennych uwag i przestróg p. Dra Kłęska, owianych myślą potrzeby dostarczeniu społeczeństwu: zdrowej fizycznie młodzieży przez wczesne u niej zapobieganie wszelkim symptomom choroby, a przede wszystkim zarazkom gruźlicy, „tego największego wroga ludzkości“, nie od rzeczy należy wspomnieć, iż m. in. istniejące u nas liczne już na całe szczęście wypoczynkowe kolonie wakacyjne skutecznie to zadanie spełniały i spełniają, wysyłając na wieś w góry w najpiękniejszym okresie — wakacyj, właśnie taką młodzież, która aczkolwiek nie dotknięta gruźlicą, przechodziła lub przechodzi takie słabości, lub choroby, z których wyłonić się może z czasem właśnie — gruźlica. Wypoczynkowe kolonie wakacyjne waleń niszczą te symptomata chorób młodzieży, któreby ją doprowadzić mogły do — utraty zdrowia, do gruźlicy. O tej pięknej kwestji myślało i myśli m. in. u nas „Krakowskie Towarzystwo Kolonij wakac. dla uczniów gimnazjów“, które posiadając w Porębie W. specjalnie na cele kolonij wybudowany II-piętrowy budynek, dąży do tego od lat szeregu, aby swą wakacyjną instytucję przekształcić na całoroczną, w którejby właśnie w różnych miesiącach roku młodzi, chorobliwi chłopcy mogli znaleźć odżywcze warunki dla fizycznego stanu ciała przez należyte odżywienie, spokój, oddychanie świeżym górskim powietrzem — żyjąc w atmosferze idealnej. W sprawie tej jako kierownik kolonij uczniów w Porębie W. stawiałem liczne wnioski na wydziałach „Tow. Kolonij“, jak i w prasie codziennej, a nadto w jubileuszowym artykule, umieszczonym w „Księdze pamiątkowej“ Towarzystwa. Może wreszcie znajdzie się ktoś w społeczeństwie — trudno wszystkie obowiązki na Rząd zwałać — kto zrozumie tę waleń, piękną sprawę i przyjdzie Towarzystwu Kolonij w Porębie Wielkiej — społeczeństwu, a przede wszystkim samejże młodzieży — ze zrozumiałą pomocą. Podstawy tej pracy istnieją. Jest budynek odpowiedni i inwentarz; chodzi dziś o to, by na jesienne i zimowe miesiące dostosować odpowiednio budynek i znaleźć odpowiedni fundusz dla tych niezamożnych, a ewentualnie w przyszłości gruźlicą zagrożonych, którzyby przez krótsze lub dłuższe bytowanie w Porębie po przebytych słabościach lub chorobach — mogli tak wzmocnić tam swe zdrowie, któreby stać się mogło odporniejszem przeciw wrogowi chorób — gruźlicy! Przy dobrej woli uniknie się wiele zła — wśród młodzieży. Może myśl ta już tylokrotnie poruszana, wzruszy choćby jednego filantropa z 30-milj. ludzi w Polsce, któryby ją urzeczywistnił w kształt i ciało. Te myśli i refleksje przypomniał mi wyżej zamieszczony artykuł Dra Kłęska: O gruźlicy wśród młodzieży).

Prof. Wl. Koch.

Wychowanie fizyczne w starożytności.

(Uwagi wstępne).

Żyjemy w czasach, w których sprawom wychowania fizycznego młodzieży poświęca się dużo czasu i miejsca. Chodzimy w szkołach obowią-

kowo na gimnastykę, odbywamy podczas lekcji ćwiczenia oddechowe, więcej niż podobno dawniej odbywamy wycieczek bądź latem, a nawet i w miesiącach zimowych, ćwiczymy się w wioślarstwie i narciarstwie, w lotnictwie i taternictwie — zawiązujemy różne Koła sportowe i do nich należymy, czytamy dość już liczne pisma z zakresu higieny, sportu i wychowania fizycznego, jednym słowem dbamy o to (a raczej starsi dbają o nas), abyśmy wszystko to, co związane z możliwością poprawy naszego zdrowia poznali teoretycznie, a praktycznie w czyn wprowadzali.

Nie tylko jednak w ciągu roku szkolnego „odbywamy“ to „fizyczne wychowanie“ — okres wakacyj także pod tym względem daje nam wiele zdrowych emocyj. Czyto życie w wakacyjnych obozach przysposobienia wojskowego, czy życie w obozach harcerskich — daje, raczej dać nam może i powinno wszelkie warunki normalnego wychowania fizycznego.

Odpoczynkowe „kolonje wakacyjne dla młodzieży szkół średnich“ przeznaczone dla uczniów słabszych fizycznie — jakie mamy np. w Pořebie Wielkiej — żywo tej sprawie fizycznego wychowania młodzieży przychodzą z pomocą od lat kilkudziesięciu. Tam bowiem systematycznie — jakto niejednokrotnie my i nasi koledzy stwierdzić mogliśmy — nie tylko przez należyte odżywianie i odżywienie wzmacnia się siły i zdrowie młodzieży, ale nadto przez codzienną ranną gimnastykę, przez górskie kąpiele w specjalnym basenie, przez częste spacery i wycieczki w lesiste góry, przez ciągle zabawy na świeżem powietrzu (piłki ręczne, siatkówki, rzadziej piłki nożne, gry w kręgle, w wyścigi, w oszczepy, palanty i t. p.) dąży się celowo do wzmocnienia fizycznego wychowania, a tem samem — i zdrowia i hartu i tych wszystkich walorów, które są nieodzowne dla każdego z nas, by wszelki trud i pracę w życiu, móc podejmować z odpowiednią dozą sił fizycznych, nabytych przez racjonalne „wychowanie fizyczne“.

Skoro więc w czasach dzisiejszych tak żywo interesujemy się problemami wychowania fizycznego — (i słusznie!) — skoro żywy w nich udział bierzemy i radzi jesteśmy wszelkiemu, czynnemu współdziałaniu w tych sprawach — nieobojętnem dla nas jest, jak ta kwestja „fizycznego wychowania“ — dziś mająca liczne stowarzyszenia, związki, związki nawet międzynarodowe — przedstawiała się dawniej, w starożytności. — Mimowoli nasuwa się nam ta kwestja. A nasuwa się tem więcej, że aczkolwiek w wolnej Polsce jest już wielkie zrozumienie wychowania fizycznego, toć jeszcze (twierdzimy mimo intencji decydujących czynników) — jest ono jednostronnie pojmwane! Jak ma ono — wychowanie fizyczne — należne zająć miejsce w wychowaniu fizycznym dzisiejszego i przyszłego pokolenia, jak ma stać się ono podstawowym czynnikiem wychowania człowieka, tak, jak było niegdyś w Grecji, — gdzie „Kaloskagatja“ była ideałem równowagi władz fizycznych i intelektualnych Greka — o tem poucza świeżo wydana, wyborna broszura prof. Rajmunda Gostkowskiego p. t. „Wychowanie fizyczne w starożytności“ (Kraków 1928. Nakładem Tow. Szkół Lud., 8°, str. 48, z kilkudziesięciu ilustracjami). Z pouczającej tej broszury w II części zdamy sprawozdanie szczegółowe, o ile ramy „Naszej Myśli“ tylko pozwolą...

Poznawszy co ongiś było w tych sprawach — może lepiej i skuteczniej dbać będziemy sami — o fizyczne dobro nas samych — i skuteczniej a rozumniej jeszcze dbać będziemy o naczelny nakaz doby dzisiejszej: „Szczęście ludzkości — w pełnem zdrowiu pokoleń“ — iść powinno.

Zdrowy człowiek — to więcej niż „Mens sana in corpore sano...“ To człowiek zdolny do Życia, zdolny do Czynów — to Harmonja, odporna na — wszystko Zło przewrotne... W tym odmeście świata — dążmy do pełnego Człowieczeństwa, pełnemi i wszelkiemi Drogami. — Jedną z dróg wskazaliśmy...
W. K.

W Porebie...

(Z dawnych pieśni uczniów — kolonistów w Porebie Wielkiej).

I.

Niech się rozlega młodych śpiew,
A echo niesie pieśni...
Że tu wśród gór, poszumu drzew —
Świt nasz się ucieleśni...

II.

Że tu cudowny, Boży świat,
Że życie wolne — z cierpień.
Rośnie jako ten górski kwiat,
Przez lipiec, jasny sierpień...

III.

Że technie rozkoszą życie nam,
Że się hartuje ciało,
I myśl się budzi w cudów — chram,
Gdy zdrowie spotężniało!

IV.

Tu niech rozbrzmiewa życia śpiew,
Na wszystkie strony, zręby.
I niesie Moc, ten górski wiew,
Na Polskę — hej! z Poreby...

V.

A pokrzepieni — pośród hal,
Na życia bezdne głębie,
Pójdziemy w świat i życia dal...
Z pamięcią o Porebie...

VI.

Niech w pieśni drży młodości czar,
Niech dusze przeaniela...
Poreba — Polsce niesie dar,
Bo w młodych: Zdrowie wciela!

Kolonista.

Modlitwa.

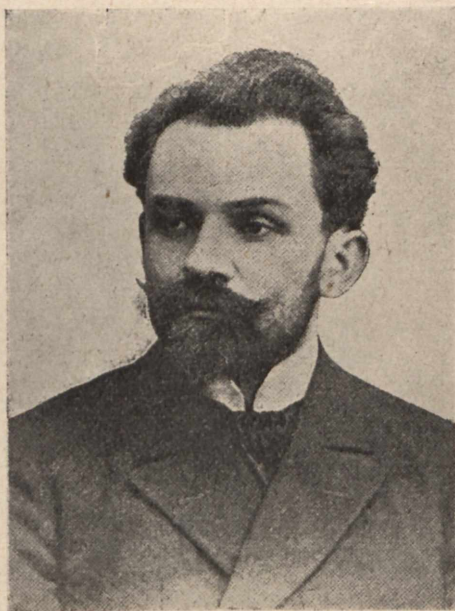
Nędzny tłum ludzki korne chyli głowy,
z zapadłych piersi krzyk w pieśni się zrywa
i woła, czeka, — na jakiś cud nowy...
A cień się kładzie i po kątach skrywa...
i smutek pełza. A kędy ołtarze,
mizerna lampka drżącym blaskiem płonie
i tam się nędzne obracają twarze.
Tam tłum wyciąga spracowane dłonie,
i wszystkie lzy ich, skargi i pragnienia,
w jednym się punkcie w świątyni zbiegają,
tam idą z blaskiem nikłego promienia,
do stóp Wszech-Matki nędzarzy — i lkają — — —
I głucha cisza nastąpiła na mgnienie,
tylko po kątach echo jeszcze gada...
Potem tłum w nocy rozprasza się w cienie
i dziwna jasność do biednych dusz pada...
Wołania jego nie ginęły w guszy —
bo cud się spełnił, cud w nędznej ich duszy...

Olga Kozakówna (liceum H. Kaplińskiej).

Stefan Żeromski.

„Nie brzmiały żadne fanfary; nikt nie bił w dzwony uroczyste; nikt nie głosił, że nowa era nastąpiła w literaturze, kiedy się zjawiał na jej arenie — Stefan Żeromski“.

Tak pisał A. Lange w „Przeglądzie Tygodniowym“ w roku 1896, kiedy ukazały się „Opowiadania“ Żeromskiego; dziś, kiedy spoglądamy zdala na ten okres, w którym genjusz autora „Popiołów“ tworzył, z prawdziwym uwielbieniem i należnym szacunkiem dla zasług jego, uczy każdy



STEFAN ŻEROMSKI

ten czas, w którym obchodzimy sześćdziesięciopięciolecie urodzin autora, jak mówi jeden z pisarzy włoskich, „nieśmiertelnych (stron) książek“.

Stefan Żeromski urodził się 14 czerwca 1864 r., w Stawczynie, w ziemi kieleckiej. Gimnazjum ukończył w Kielcach, a po jego ukończeniu zapisał się na uniwersytet warszawski. Przez szereg lat był guwernerem w wielu miejscowościach, co dało mu możność poznać kraj i ludzi. W roku 1898 wyjeżdża Żeromski zagranicę, podróżuje po Europie, a wreszcie pracuje w Muzeum polskiem w Rapperswylu. Po powrocie do kraju pracuje w Warszawie jako pomocnik w bibliotece ordynacji Zamojskich, ogłaszając swe pierwsze utwory głównie w „Głosie“. Po roku 1905 opuszcza Warszawę, przebywając jużto w Zakopanem, jużto zagranicą. Ostatnimi czasy mieszkał przeważnie na Pomorzu, i w Warszawie, gdzie też zmarł

w zamku królewskim, tam bowiem Pan Prezydent Rzeczypospolitej ofiarował pisarzowi, prywatne mieszkanie.

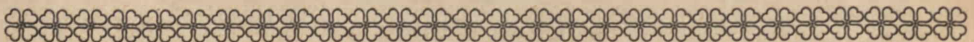
Stefan Żeromski to, jak powyżej przytoczony poeta A. L. mówi, „Savonarola, który wciąż sam siebie na stosie ognia własnego spala, duch kochający a nieubłagany, który, zapatrzonej w historję i teraźniejszość narodu, jest w nieustannej obawie, że ten naród dąży wiecznie do samozagłady, aby go więc z tej drogi obłędnej nawrócić, nie waha się najsurowsze mu prawdy wygłaszać. Jest w nim ból niezmierny, ale z tego bólu wykwita moc niepożyta i wiara niezłomna w przyszłość narodu. Mimo czarne obrazy, jakie nam Żeromski przedstawia w ostatecznym wyniku, pisma jego budzą w naszych sercach niezachwianą nadzieję“.

„Człowiek człowiekowi jest bogiem“ — oto kamień węgielny wiary Żeromskiego w Polskę. Autor „Sułkowskiego“, patrząc na ówczesną Polskę, dobrze znał jej (smutną) i straszliwą rzeczywistość odzewną i niemniej okropności, odbywające się w jej wnętrzu. Posiadał jednak ukrytą w głębi duszy tę olbrzymią siłę, która go poprzez wszystkie trudności i cierpienia pchała do ideału Polski, nowej, odrodzonej; to piękno świetlane jego duszy równoważyło wszystkie ohydy, wszystkie obrazy najokropniejszych ran i najboleśniejszych cierpień, przed którymi nigdy się nie cofał.

Słowacki również lubuje się w męczarniach, ale wypowiada je swoim delikatnym wierszem, w którym cała zgroza wydaje się być jakby — za szkłem. Skarga patrząc na rozstrój w państwie wróży czarną godzinę. Żeromski zaś w jaskrawych barwach przedstawia wszystkie okropności, rozterki, bez najmniejszych ogródek, ale nie wróży narodowi upadku, tylko zmartwychwstanie. Ta wiara autora „Ludzi bezdomnych“ chwilami upada znowu, lecz nabiera w końcu pełnej żywotności: „Może Polska stanie się jedynem Jeruzalem, gdzie nie przez gwałt, lecz przez miłość spełni się sprawiedliwość“ (Sułkowski). A choć Żeromski widzi „rzadkie lilijki i dookoła pełne szalwi pastwiska świńskie“: to jednak w duszy polskiej, która „sama sobie jest nieznaną i tajemniczą“ dostrzega „skarb niewidzialny nigdzie na obszarze świata“.

Skarb ten wydzielić i wypuklić — oto owoc pracy Żeromskiego.

Sz. (VIII b. g. IV.)



„Żeremie“.

Surowy i giętki, miękki i hardy,
 Roztopił wrący rozpaczy wrzątek, —
 Topił nam w duszy smutek i ból twardy...
 I miłośnie zmiękczał wspomnień wątek —
 Ten, którego duszą polskie żeremie,
 Ten, który cucił nas i nasze plemię.

✱

Czuł, myślał, — patrzył w narodu oblicze,
 Widział wstecz, — poznał czas i bóle,
 Targał bandaż — i zapalał znicze,
 Rozkrwawił rany — i zabił króle

Co w serce narodu, w męki żeremie,
Wcisnęli podłość i zgnilizny brzemię.

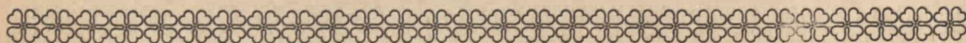
*

A oplótl przytem dzieje zgliszcz ojczyzny,
Prześliznem pieniem jej świetlanych kart, —
I rzucił w popioły ziarn łez i rój żyzny...
Zmiękczył — lecz przelał w dusze męki hart.
Wciągnął, wpoił, wbił w to polskie żeremie
Rozum, oczy, duszę, woli uwielbienie.

*

Słowami klującymi druzgotał ból,
Słowami cicho wdał rozum w ducha
Ten, polski mistrz, słów naszych i myśli król,
Ten, którego w drzeniu Polak słucha, —
Wielki — i wielkiem jest jego żeremie,
Bo dało sercu polskiemu — Natchnienie!...

Zygmunt Klodziński (kl. VIII b).



Stefan Żeromski a charakter jego pism.

Niewatpliwie niema w życiu prawie żadnego faktu, któryby nie miał swego odbicia, echa, mniej czy więcej dźwięcznego. Te consonantia można nie tylko spotykać w życiu tem codziennem, w literaturze pod barwą onomatepej, w technice pod hasłem postępu, w życiu kulturalnem, oświatowem, czy wreszcie ekonomicznem, ale przykłady tej współdźwięczności można znaleźć między nazwiskiem danej jednostki, a charakterem tej samej — a zatem twórczości jej osoby.

Gdy weźmiemy pod uwagę nazwisko Żeromskiego z jednej strony, a jego charakter pism z drugiej, to uwzględniwszy wszelkie wpływy sugestji czy innych sił niezależnych od nas samych, zgodzimy się na jedno, że nazwisko Żeromskiego pozostaje w dosyć ciasnym związku z charakterem jego pism. Zatem jest nazwisko Żeromski, odetnijmy końcówkę — ski, która spotyka się zresztą bardzo często w polskich nazwiskach, zostanie „Żerom“. Z ogólnego punktu widzenia „żeremie“ jest to struktura, jaką sobie budują bobry, a czyż autor „Popiołów“ nie budował, jak bóbr, z ducha swego potężną, mistyczną strukturę dla swego plemienia? Weźmy inaczej żer - om (żer - omnis) żer wszystkiego. Czy to znów nie może świadczyć, iż problemy, jakie porusza Żeromski, bierze z wszystkiego czy z momentów epokowych, czy odgrywających się jakby w cieniu życia; a dalej, czy ten zbieg spółgłosek ż-r-m połączonych samogłoskami w znaczeniu oczywiście metaforycznem nie świadczy o podobieństwach z przenikaniem, wdzieraniem i docieraniem (ż-r) do kwestyj (m) tych zamkniętych niedostępnych dla ogółu. Czy przedstawienie tych zgrzytów życiowych jak np. „Dzieje grzechu“ zamkniętych i oddzielanych od szerokiego świata nie wyszło ze zgrzytu nazwiska, a co zatem, charakteru, to wielkie pytanie? Dziś takie pytania znachodzi się tu i ówdzie; to wszystko, jednak to tylko przeblyski sedna kryjącego się. Spodziewajmy się, że niedaleka przyszłość, jeżeli już nie całkiem, to w każdym

razie dużą część tych zagadek nam wyjaśni, i tych wyjaśnień będzie nie tylko udzielać, nie tylko dla epokowych autorów, jak Żeromski, ale również dla ludzi przeciętnych.

Stan. Szpilezyński g. IV.

Gdzie słońce?...

Gdzie słońce gdzie?
 Zbladł cały świat,
 I radość życia,
 Poszła w słońca — ślad...
 Zostały tylko smutek, ciemnota
 I taka straszna ze słońcem tęsknota...
 Gdzie słońce gdzie?
 Hej! Poza góry,
 Wzięły ciemne,
 Złowrogie chmury
 Słońce — i mnie!!

Z. Lukaszewska (uczenica Semin. S. Münnichowej).

Technika w dzisiejszej poezji.

Wiadomem jest dobrze wszystkim, że poezja i to ta prawdziwa, nie jakieś wierszoklectwo jest oczywistym wynikiem tego, co Francuz nazywa „impression“; oczywista, że te wszystkie natchnienia są pod wpływem otaczającego świata i w pierwszym rzędzie ustosunkowują jej charakter.

Nie myślę chronologicznie przechodzić cały przebieg tych właśnie faktów, które w ten czy inny sposób przyczyniły się do stworzenia jakiegokolwiek charakteru poezji; natomiast chcę zwrócić uwagę na ten fakt, jak dzisiaj w tej zmaterializowanej i zindywidualizowanej epoce przebijają przez poezję technika i rzeczy z nią (wiążące się) związane.

Co można rozumieć przez wyraz „technika“ w poezji; czy może branie motywów czysto maszynowych? nie! nie czysto, ale pośrednio, ale jak to należy jeszcze rozumieć i skąd właściwie to przyszło? Chcąc dać odpowiedź na te dwa pytania cofnijmy się cokolwiek wstecz. Znając dobrze poezję romantyczną, możnaby ją określić jako więcej sentymentalną, uczuciową, związaną prawie tylko z duszą ludzką, (czy jak u nas narodową). Otóż właśnie „technika“, o której chcę mówić, jest na stanowisku wręcz przeciwnym, nie duszy, ale świata zewnętrznego, realnego.

Czerpanie motywów w poezji z pierwiastków martwych, takich jak żelazo, kamień lub tym podobne, świadczy niewymownie o tem, że człowiek dzisiejszy, nie tylko w tych maszynach żelaznych chce widzieć ten warsztat pracy, ale coś więcej, co bardziej odpowiada człowiekowi, „życie“ tych maszyn wewnętrzne ich upodobnione do życia naszego z wszystkimi odmianami; i to z całą jaskrawością można dostrzec. Nie tylko bowiem w samych motywach poezji znaleźć można te pierwiastki, ale w samej budowie wierszy. Jak przedtem (klasycyzm) trzymano się wiernie zgóry oznaczonych przepisów albo (romantyzm) wypowiedano w technieniach jakie dusza wydaje, tak teraz da się odczuć w poezji ta wiernie odzwier-

ciędląca dzisiejsze życie rytmika; każdy niemal wiersz świadczy o tem, że został zrodzony pod wpływem tego chwilowego, oderwanego materialnego życia. Na tle właśnie tych chwil rysuje się całe wewnętrzne życie zimnych pierwiastków. Ten rodzaj poezji może świadczyć niewymownie, jak genjusz ludzki, nie tylko ubiera w formę piękną, to, co ma swoje życie, swoje skłonności i dążności, ale równie to, co pozornie zdaje się pozostawać pod znaczeniem „martwej“ natury.

Wyrazić sąd narazie o tych dążnościach jest trudno, zresztą głosy w tej sprawie mogą być podzielone. Faktem jest, że jest to nowy prąd, nowy typ ducha ludzkiego, a nam, którzy mamy iść z postępem naprzód, nie wolno nastawiać się wrogo do tych prądów, przeciwnie, pochłaniając stare zasady, stare formy, przeszczepiać musimy je w nowe, by stanąć na szczytach twórczości ducha ludzkiego.

Ryszard W. (kl. VIII b).

Przypomnienie.

Pamiętasz dzień, ten jasny dzień,
Co to był już ostatni?
Pamiętasz słonko, — sosny cień
I ten kraj miły, bratni?
Pamiętasz toń, — jeziora toń,
Co „naszem“ krótko było,
Gdzie „nura“ dawaj, wodę goń,
Gdzie pływać się uczyło?
Pamiętasz las, — na piasku las,
Ogniska wieczór trzaski,
A ponad tobą gwiazdy drżą,
Na niebie zorzy blaski?
Pamiętasz pieśń, — harcerską pieśń
I piosnkę lobuzowską,
Co było na „komendy“ cześć,
Pamiętasz pieśń beztroską?

Lidja Stankiewiczówna

(kl. VIII, filji-Państw Gim. Żeńsk. w Krakowie)

Wiatr halny.

Z gór w doliny jak orzeł skalny,
Szedł wiatr halny.
Król wichrów, — władca gór tatrzańskich, —
Pan skal, przepaści, dróg bezpańskich...
Szedł.
Szedł, znacząc drogę — zniszczeniem,
Rwał drzewa i niszczył drogi.
Rozsiewając pełno trwogi —
Biegł.
Wielkiej mocy swem ramieniem,
Zmiał skały i granity,
Chmury rozbijał o szczyty.

Skakał w przepaści, znów się wznowił,
 Skał okruciami góry rosil, —
 I wyl w dolinach, — niszczący,
 Oddechem swoim świszczący —
 Szedł.
 Prując powietrzne przestrzenie
 Podniecając boru drzenie — — —
 Biegl. Zbigniew Weruń (kl. IV b).

Do K.....

Słesz mi w swym liście: Polski Zmartwychwstanie,
 Odezwy rymem silne — do rycerzy,
 Ale nie myślisz, że Polski wzmacnianie,
 Do nas należy.

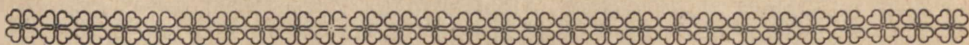
Piszesz mi słowa pełne werwy, siły,
 Któremi w serca uderzasz jak gromem,
 Ale nie myślisz, że to my, mój miły,
 Ojczyzny złodem.

Że w pośród naszych dzisiaj wątych piersi,
 Jakby wśród kopij żelaznych husarzy,
 Pracować będziemy my, młodzi — najśmielsi —
 U Polski — straży.

Bo my będziemy temi kamieniami,
 Które Bóg rzuca z niebiosów na szaniec,
 Zawsze gotowi za swymi wodzami,
 Iść w świata kraniec.

Naszym udziałem — praca robotnika,
 Ciężka, owocna, ciągła i gorąca,
 Która do wnętrza serc i dusz przenika
 Wiecznie... bez końca...

Marj. Plezia (ucz. II kl., gimn. III).



W trzechsetlecie śmierci Szymona Szymonowicza.

Trzy z górą wieki minęły, jak zamknął powieki nasz polski, europejski humanista, a zarazem pierwszy sielankopisarz Szymon Szymonowicz (Simon Simonides * 1558 † 1629 r.), poeta „z Bożej łaski”. Jako autor nie tylko wślawił się jako doskonały poeta łaciniak, ale zarówno jako autor poezyj, pisanych w języku ojczystym.

Wielu znakomitych na ówczesne czasy krytyków, jak Justus Lipsius, później Angelo Durini, nuncjusz papieski w Polsce za Stanisława Augusta, dają mu pierwszeństwo nad wszystkimi rymotwórcami współczesnymi, którzy pisali w języku łacińskim. Nadewszystko jednak sławę sobie pozyskał przez pisma polskie i tej to sławie zawdzięcza, że go zaszczycono szlachectwem, z nazwiskiem Bendońskiego. Szymonowicz nie szedł w ślady Kochanowskiego, który doświadczał sił swoich w poezji lirycznej, w dramacie i w epopei, ale pierwszy wziął się do sielanek.

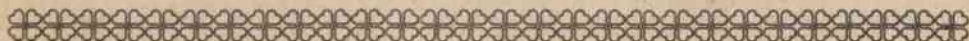
W sielankach swoich jest on prawie, że oryginalny; nie myślał naśladować ani Wirgiljusza, ani Hiszpanów, ani poetów francuskich. Z początku szedł za Teokrytem, zarazem jednak wpadając coraz bardziej na tor swój własny, utworzył rodzaj oryginalny, wydał kilka sielanek czysto narodowych, pełnych prawdy i dźwięku. Po Teokrycie jest to największy pisarz idylliczny. Przewyższa on Wirgiljusza. Wirgiljusz bowiem nie miał talentu dramatyka, nie umiał osób swoich prowadzić w rozmowę. Szymonowicz, dramatyczniejszy od niego, jest lepszym daleko malarzem krajobrazu, który u Wirgiljusza zawsze niewykończony, a u sielankopisarzy francuskich wcale niema miejsca.

Wszystkie jego sielanki można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej prócz Teokryta dostarczali mu osnowy Maschus i Bion; brał z nich obrazki, a szczególnie piosnki greckie, które jednak zabarwiał kolorem miejscowym i przena-radawiał. Wiedział o tem, że, aby utworzyć sielankę oryginalną, trzeba ją o ile możności zbliżyć do pieśni narodowej; jednak nie zachował całkiem stylu pieśniowego, nie uczynił jej zupełnie liryczną, owszem nagiął bardziej ku formie dramatycznej. W wierszowaniu, w toku rymotwórczym ma wiele podobieństwa do wersyfikacji romantycznej; nie lęka się przechodzić z wiersza na wiersz, nie ubiega się o bogactwo rymów, jest nadewszystko dramatyczny.

(Zczasem, kiedy wersyfikacja francuska wzięła górę w literaturze polskiej, nie umiano ocenić wartości wierszowania poety).

Dziś, kiedy minęło tyle lat, gdy wspominaliśmy tego zasłużonego poety, należy podnieść jego wartość i stanowisko w literaturze, a zarazem zapamiętać i uwiecznić nazwisko tego naszego ostatniego europejskiego humanisty, który wprowadził do naszej literatury, a w szczególności do utworów zupełnie oryginalnych: pierwiastek narodowy polski.

R. Wir. (uczeń klasy VIII).



Kiedym Farysem był...

Śpiewałem ongiś fanfary,
Kiedym farysem był —
Dziś psalmy — śpiewam (bez wiary) —
Gdy brak mi wiary, sił...

*

Dawniej głębiny mogłem pruć
I czoło stawiać burzom —
Dzisiaj — zmacona życia łódź,
Fanfary już nie wtórzają!

*

Los, nie dozwala Gwiazd już mieć? —
Więc ma się Życie — mącić?...
...Bo każdy krok, to syk, to sieć,
Co — z Dróg mnie chce — odtrącić!

*

Choć gwiazdy, gwiazdy rzucić,
Los — dzisiaj stracić kazał — —
Piosenki dalej, będę nucić
I prawdy... w pieśniach gadał...

*

Lecz, by zagrały znów fanfary,
— Ducha mi wskrzesić trzeba,
Dziecinne wskrzesić dawne wiary,
Iść po nie, iść do — Nieba...

*

Bo tam, bo tam — w niedoli życia,
Jeden Ostoi: Złoty Róg —
Na życia dole, szczęścia śnicia,
Dobry, Wszechmocny, Wieczny — Bóg!...

L. O. stary uczeń g. IV.

Imieniny P. Dyrektora naszego Zakładu.

We czwartek, dnia 17 stycznia obchodził imieniny P. Dyrektor Antoni Kukliński. Serdeczne życzenia im. Grona P. T. Prof. złożył Solenizantowi, senior ks. prof. Wł. Macheta i Reprez. Kom. Rodz. p. Bochenek.

Po czterech godzinach nauki odbyła się wspaniała uroczystość ku czci kochanego przez młodzież Solenizanta. W pięknie przybranej sali zgromadzili się uczniowie zakładu, oraz grono profesorskie i przedstawiciele Komitetu Rodzicielskiego, aby dostojnemu Wychowawcy złożyć wyrazy prawdziwej życzliwości i wdzięczności.

Uroczystość rozpoczęła się przy dźwiękach orkiestry zakładowej, oraz muzyki symfonicznej, poczem kolega St. Szpilczyński uczeń kl. VIII. w serdecznej i podniosłej mowie złożył życzenia w imieniu starszych uczniów. Następnie kol. Cichoń uczeń kl. I., w kilku szczerych i miłych słowach wyraził wdzięczność imieniem uczniów niższego gimnazjum, a jako przedstawiciel Sodalicji, kolega Woźniakiewicz z kl. VIII., w swej mowie oddał hold niestrudzonemu przyjacielowi młodzieży i niezmordowanemu pracownikowi na niwie szkolnej, kończąc okrzykiem „Niech żyje nasz Ukochany Pan Dyrektor“.

Po złożeniu życzeń dziękował Pan Dyrektor w serdecznych i rzewnych słowach uczniom za złożone życzenia, a nawiązując do słów mowców o potrzebie „miłości“, podkreślił jej wartość i potrzebę w życiu szkolnym.

Uroczystość zakończyła orkiestra odegraniem szeregu utworów.

Przemówienie generalnego mowcy kol. Szpilczyńskiego, brzmiało jak następuje: (Podajemy je ze względu na szereg znamienych wypowiedzeń).

Dostojny Panie Dyrektorze!

Utartym zwyczajem, należałoby w tej podniosłej chwili, jaką jest dzień dzisiejszy, złożyć imieniem wszystkich współkolegów, jak najserdeczniejsze życzenia imieninowe. Zanim jednak spełnię ten miły obowiązek, niech mi będzie wolno zastanowić się nad tem, jak właściwie należy nam uczcić ten dzień, by i Tobie Czcigodny P. Dyrektorze przyniósł tę chwilę radości, iskrę szczęścia, a nam to wewnętrzne zadowolenie, że w dniach dla Ciebie trudów i mozolów przyszliśmy z tą ulgą, z tą chwilą oderwania się od zwyczajnego biegu życia.

Nie przyszliśmy z upominkami, podarkami, czy zdawkowemi objawami płytkiego uczucia. Nie! Wiemy dobrze, że i Ty podobnych oznak nie masz w wielkiej cenie; prawdziwa wdzięczność, prawdziwa miłość nie polega

na spełnianiu rzeczy odręcznych, chwilowych, ale na gotowości narażenia się nawet na ciężki los, byle tylko dopełnić obowiązku serca, zwłaszcza, kiedy doznajemy Twej nie urzędowej, szkolnej, ale wychowawczej ojcowskiej opieki.

Wszczepiałeś i wszczepiasz w nas te nieskazitelne ziarna ideałów, upatrując cierpliwie obfitych plonów; jak kiedy rolnik, patrząc na złociste lany, które czasem wiatr, czasem burza nagnie do ziemi, nie zżyma się, nie smuci, przeciwnie, cieszy się lepszym na przyszłość, kiedy zaś to nadejdzie, spostrzeże, jak daleko okiem sięgnąć można, zasłane lany pełnemi kłosami, uginające się niemal pod własnym ciężarem. Niebiański ten obraz natury, zdaje się rwać jego piersi ze szczęścia, któremby chciał całe przestworza napelnić i dzielić się niem już nie z ludźmi, ale z Bogiem.

Nie myślę tu idealizować! Idealizować, to nie śmieć spojrzeć sobie w oczy, nie być zdolnym widzieć rzeczy takimi, jakie są! A przecież ile tu jaskrawych i oczywistych dowodów? Niemal w którenkolwiek kącie działalności gimn. spojrzeć, odrazu można wyczytać ślady Twojej bezbrzeżnej troskliwości i opieki. Czy zdołałbym to wszystko zliczyć, co wyraźnie wskazuje, że dokonało się za Twoją interwencją. W ostatnich dniach podjęto projekt wydawania pismka, obejmującego nie tylko młodzież tu na terenie gimnazjum, czy Krakowa, ale i w innych miejscowościach, i teraz nie odmówiłeś, przeciwnie starałeś się je popierać, już nie mówię bezpośrednio, ale i moralnie przez tworzenie sprzyjającej mu atmosfery. Wiele możnaby jeszcze wydobyć szczegółów.

Co nam więc pozostaje, by godnie i jak przystało na uczniów IV gimnazjum spędzić ten dzień?

Najenergiczniejszy człowiek potrzebuje, by go ktoś kochał, inaczej czuje chłód i jego energia zwraca się przeciw życiu.

W tem morzu zła, głupstw, niepewności, zwątpień, jakim jest istnienie, jedna rzecz jest warta życia: niewątpliwa, niespożyta, wieczna miłość. W jej nimbie niknie wszystko i zdaje się być błahostką. Że kroczyłeś do niej, zawsze przez ofiary, wiemy o tem my, którzy niezadługo będziemy musieli opuścić mury tego zakładu.

Dziś, kiedy nadszedł ten dzień, w którym nam wolno wyrazić swoją duszę w tych kilku słowach, wypowiadam je w imieniu nas wszystkich tu obecnych uczniów. Przez wszystkich serca przechodzi to samo jedno, wszyscy to wyznają — miłość, jaka wiąże serca Ojca Szlachetnego z wdzięcznymi sercami synów. Z utęsknieniem czekaliśmy, na ten dzień, w którym moglibyśmy złożyć ten akt; dzień nadszedł. Bez szumnych panegiryków, bez pustych wyrażań składamy Ci w tym imiennym upominku, to, o czem marzyli poeci, to na czem światu zbywa, to, w co każda nasza uroczystość winna obfitować, a w szczególności dzisiejsza, co napewno nie zaledwie milszą chwilkę przynosi, ale, co wyrazi to, na czem się świat opiera, nieskazitelne uczucie miłości wdzięcznych wychowanków.

KRONIKA.

WYCIECZKA DO „PAŁACU PRASY“. Dnia 14 stycznia klasa VI naszego zakładu zwiedziła „Pałac Prasy“ pod przewodnictwem p. prof. Dąbrowskiego, który uczniom udzielił szereg cennych objaśnień, z zakresu druku i wydawania dziennika.

ZWIEDZENIE OKRĘGOWEJ WYSTAWY SZKOLNEJ. Dnia 12 stycznia gimnazjum IV zwiedziło okręgową wystawę szkolną, mieszczącą się w gmachu gimnazjum VIII. Wystawa ta przedstawiała się nader imponująco; wśród licznie nagromadzonych zbiorów z różnych dziedzin życia, tak szkolnego, jak i pozaszkolnego, eksponaty uczniów naszego zakładu przedstawiły się bardzo okazale.

WŁADYSŁAW GŁĘBOWICZ, uczeń V a. gimn. IV. otrzymał w nagrodę za zadanie p. t.: „O oszczędności“ książeczkę wkładek Kasy Oszczędności miasta Krakowa, numer 364613, ze złożoną kwotą 10 (dziesięciu) złotych. — Również uczeń VIII a. **J. Goycki** otrzymał taką nagrodę.

IMPREZY GIMNAZJALNE W VIII. GIMNAZJUM W CZASIE OKRĘGOWEJ WYSTAWY. W dniu 10 ub. m. godz. 5: odbył się Odczyt z przeżroczami p. t.: „Wenecja“, wygłosił prof. Sroczyński; 11 ub. m. godz. 5: Wieczór francuski (rzeczy wybrane) uczenice gimnazjum żeńskiego krak. oraz ucz. VII gimnazjum; 12 ub. m. godz. 4: Wieczór kołęd ludowych i zwyczaj; 13 ub. m. godz. 4: Chór Szkół powszechnych; 14 ub. m. godz. 5: Odczyt z przeżroczami p. t. „Watykan“; 14 ub. m. godz. 4: Wieczór kołęd; 18 ub. m. godz. 5: Chór szkół średnich; 17 ub. m. godz. 5: Odczyt p. t.: „Neapol“; 18 ub. m. godz. 4: Chór szkół powszechnych.

W lokalu Wystawy Okręgowej Szkolnej dnia 12 i 13 ub. m. odbyły się popisy chórów szkół powszechnych i średnich w Krakowie. W produkcjach wybiły się na czoło chóry gimnazjum VIII (dyr. B. Wallek-Walewski); Państwowego Seminarjum naucz. żeńskiego (pod kier. p. Orzelskiej) i męskiego (pod kier. p. Koniora); Seminarjum pryw. im. Św. Rodziny i chóru uczennic Preizendanca. W produkcjach orkiestr na czoło wybił się świetny zespół orkiestry symfonicznej gimn. IV, odgrywając szereg utworów polskich, rzadko słyszanych w produkcjach szkolnych.

Poniżej zamieszczamy podobiznę zespołu orkiestry; w środku (siedzi) kurator orkiestry prof. Kupezyński, obok dyrygent Pilecki.



WYCIECZKA „THE CATHOLIC ASSOCIATION“ DO POLSKI. W sierpniu br. przybędzie do Polski wycieczka Stowarzyszenia „The Catholic Association“ z J. Eminencją Ks. Kardynałem Bourne, prymasem Anglii na czele, w celu zwiedzenia naszej Ojczyzny, a zwłaszcza Powszechnej Wystawy Krajowej. J. R. (kl. VI.)

BIEGI NARCIARSKIE W KRAKOWIE O ODZNAKĘ ZA SPRAWNOŚĆ Polskiego Związku Narciarskiego. Kraków 13 stycznia w niedzielę, był widownią pierwszych w tym sezonie, zawodów narciarskich. Zawody ściągnęły liczną liczbę,

123 narciarzy, przybyłych w celu wykazania swej umiejętności jazdy na nartach. Pierwsze wyruszyły ze startu panie (trasa 8 km. — norma 1 g. 20 min.); pierwsza przysła do mety p. **Sawczakówna** (S. N. T. T.) 52.12. Następnie chłopcy (od lat 12 do 15), trasa 4 km. — norma 40 minut. Pierwszy przychodzi **Moesser**, niestowarzyszony 32.44. W biegu juniorów na 9 klm. z normą 1 godz. 20 min., najlepszy czas osiągnął **Słowik** (S. N. T. T.) 49.02. Bieg seniorów 12 klm. norma 1 godzina 30 minut, zdobywa pierwsze miejsce **Maurizio** (A. Z. S.) 1.08.53.

Pomimo silnego wiatru i złych warunków śnieżnych, narciarze krakowscy, zdali świetny egzamin swej sprawności narciarskiej, zdobywając aż na 123:96 odznakę za sprawność P. Z. N. Bez zarzutu również okazała się organizacja zawodów, wspomagana przez 5 baon łączności. Przy starcie zgromadziło się kilkaset osób, mimo mrozu i zawieruchy. Skoki dla juniorów nie odbyły się z braku śniegu, lecz odbędą się w najbliższym czasie.

Z naszego zakładu brało udział w zawodach 7 narciarzy. I tak: Nowotny, Kleczewski, Rouppert, Skrochowski, Stella - Sawicki, Porębski, Chmiel, wszyscy przybywają do mety, osiągając dobry czas.

J. Stella - Sawicki (kl. VII.)

ZE SCENY, Z KINA I ESTRADY.

WIECZÓR MICKIEWICZOWSKI. W gimn. I. im. Nowodworskiego odbył się bardzo piękny „Wieczór ku czei Mickiewicza“. Godnym pochwały jest nawrót młodzieży ku hasłom i ideom Mickiewicza.

„**JASELKA**“. W dniach 5 i 6 ub. m., staraniem uczniów i uczennic gimn. w Bochni odbyły się cztery przedstawienia „Jasełek“ w lokalu tamtejszego gimnazjum. Na program złożyły się obok scen efektownych, jak grupa śpiewających aniołów, oświetlana reflektorami, sceny narodowe polskie (tańce) patryjotyczne, (monologi); prócz tego uwidoczniło na scenie balet (panien) w sali tronowej Heroda. Całość, aczkolwiek zmienna, przedstawiała się nader dodatnio. W przerwach przygrywała orkiestra symf. gimnazjalna. Gimnazjum w Bochni urządza takie przedstawienia już od kilku lat, przyczem zaznaczyć należy, że posiada własne ubiory i dekoracje teatralne; niech to służy za przykład innym zakładom naukowym młodzieży, które nie są zaopatrzone w żadne rekwizyta teatralne, a swoich talentów nie uwidaczniają na zewnątrz!

ODCZYTY O KRAKOWIE. Staraniem Towarzystwa Miłośników Krakowa rozpoczęto w tych dniach cykl odczytów p. t.: „Kraków w XIX stuleciu“. Pierwszy odczyt „Kraków jako ośrodek myśli politycznej“ wygłosił prof. Kutrzeba. Odczyt ten odbył się w sali Izby Handlowej Kraków, ul. Długa L. 1 we środę, 9 stycznia. Prelegent przedstawiając historyczny bieg wypadków ostatniego stulecia na terenie naszej Ojczyzny, podzielił go na trzy okresy, zaznaczając z naciskiem, że Kraków, chociaż nie odegrał najwybitniejszej roli w minionym stuleciu, to jednak w dużej mierze przyczynił się do rozwoju myśli politycznej Polski.

Zaznaczyć należy, że odczyt odbył się przy małym stosunkowo procencie obecnych; może przyszłe odczyty (środowe) zainteresują szerokie rzesze kolegów.

Drugim odczytem był odczyt dyr. A. Chmiela p. t.: „O samorządzie Krakowa“.

Trzeci odczyt wygłosił prof. Uniw. Jag. Dr T. Sinko na temat: „Poezja Krakowa w XIX wieku“.

S. S.

Z historii esperanta.

Dzisiaj każdy inteligentny człowiek rozumie, jaki pożytek przynosi język międzynarodowy. Żyjemy w czasach, w których udoskonalono środki komuni-

kacji, pocztę, kolej, telegraf, telefon, radjo-telegraf, radjo-telefon, awjatykę, które zerwały całkiem mury oddzielające nas od innych narodów. Wprowadzenie języka międzynarodowego nie może być bezużytecznym; języki ojczyste będą żyć nadal po wszystkie czasy w literaturze „pięknej”, w codziennej rozmowie współobywateli i w rodzinie.

Twórcą esperanta jest Dr Ludwik Zamenhof, urodzony w r. 1859 w Białymstoku. Dr. Zamenhof już od swojej młodości zaczął pracować nad stworzeniem języka międzynarodowego. Pierwsza książka do nauki esperanta ukazała się w roku 1887, podpisana pod pseudonimem „Dro esperanto” Dr. Zamenhofs. Pierwszy kongres powszechny esperantystów odbył się w roku 1905 w Bolonji. Esperantyści w Ogólnem Towarzystwie Esperanta, którego siedzibą jest Genewa, z zapałem powzięli na wszystkie sposoby rozpowszechnić piękną ideę „Esperanta”, tak nazwaną, międzynarodową, ideą esperanta. Obecnie literatura esperancka obejmuje 400 dzieł. — My również starajmy się rozpowszechnić i wprowadzać w użycie „Esperanto”.

El la historio de Esperanto.

Hodie ĉiu inteligenta homo komprenas, kia utilo alportas linguo internacjona.

Ni vivas en la tempoj, en la kiuj, perfektigaj rimedoj de komunikigo, poŝto fervej, telegrafo, telefono, radiotelegrafo, radiotelefono kaj flugeco dotruis preskaŭ komplete muroj segregintaj niaj de aliaj nacioj. Enkondukeco de linguo internacjona ne povas plenumi malutilon; lingvoj patraj, vivos per tutaj tempoj en la literaturo bela, en la cotidiano parolo inter samecivitanoj kaj en la familio.

Kreinto de la esperanto estas dro Ludoviko Zamenhof naskiginta en la jaro 1859 en Białystok. Dr. Zamenhof jam de sia knabeco komencis studi kaj prilabori internacian lingvon. La unua lernolibro de esperanto aperis en la jaro 1884 subskribita de Dro Esperanto pseudonimo de Dr. Zamenhof. La unua tutmonda kongreso de esperatistoj okazis en la jaro 1905 en Bolonjo. La esperantistoj en Universala Esperanta Associo, kies sidejo estas en Genevo fervere interhelpas unua la alian, ĉiu — maniere penante efektivigi la belan ideon de l'Esperantismo tiel nomatan internan ideon de Esperanto. Nune la literaturo esperanta atingas 400 verkoj.

Ni tiel sane kunagu disvastigi kaj enkonduki en uviden „Esperanto”.

St. Szpilezyński (kl. VIII b, gimn. IV.)

WŚRÓD NOWYCH KSIĄZEK.

Cenne Wydawnictwa Krak. Spółki — to „Biblioteka Narodowa”.

Dobrze wydana książka, to niewątpliwy zysk dla czytelnika (a przede wszystkim dla — wydawcy). Przysłany nam świeżo „Almanach” Krakowskiej Spółki Wydawniczej zdanie to najzupełniej potwierdza. W przeciągu lat 10-ciu „Krakowska Spółka Wydawnicza” wydała p. t. „Biblioteki Narodowej” setki już dzieł z zakresu polskiej i zagranicznej literatury, które wszystkie świadczą jak najlepiej o jej poczynaniach. Świeżo nadesłane nam tomiki: Goethego, Herman i Dorota, w tłumaczeniu Jenikiego, a w opracowaniu Z. Zagórowskiego, Byrona, Manfred i Kain w tłumaczeniu Z. Witkowskiej, a w opracowaniu A. Tretiaka, Mickiewicza „Grażyna” ze wstępem J. Tretiaka, a objaśnieniami H. Życzyńskiego, K. Brodzińskiego: Wspomnienia mojej młodości, w opraco-

waniu A. Luckiego, Fr. Zabłockiego: „Sarmatyzm“, w opracowaniu L. Bernackiego, Sępa Sarzyńskiego „Rytm...“ w opracowaniu T. Sinki — świadczą niewątpliwie, iż te tomiki (i inne, już w setkach pozycji wydane) — mają pod każdym względem idealną wartość, i dlatego to wydawnictwo „Biblioteki Narodowej“ wykonywane przez „Krakowską Spółkę Wydawniczą“, zasługuje ze wszech miar na poparcie, zwłaszcza w szkołach ze względu na to, iż dzięki tej „Biblioteki Narodowej“ podają krytyczny tekst i doskonale komentarze, jakich dotąd nie mieliśmy w wydawnictwach, przeznaczonych dla szkoły i użytku inteligentnej publiczności. Nakładem tejże „Krakowskiej Spółki Wydawniczej“ ukazała się niedawno, rozślawniona już dziś 2-tomowa powieść Zofji Kossak-Szczuckiej p. t. „Złota Wolność“, którą niektórzy krytycy stawiają wyżej od najznakomitszych powieści H. Sienkiewicza (vide: „Tęcza“, Nr. 2 z 10 stycznia 1929 r.). — Wydawnictwa tedy „Krakowskiej Spółki Wydawniczej“ zasługują na pełne uznanie. **K.**

Walka o Pomorze. Autor tego dzieła, Wacław Sobieski, z głębokiem uczuciem jasno i przystępnie kreśli nam bieg wypadków poprzez tysiąclecie. W niewielkiem, bo zaledwie dwieście z czemś stron mającem dziełku, ujmując autor wprost bogactwo materiału, faktów i szczegółów dla wielu nieznanym. Od pierwszej aż do ostatniej karty przenika to dzieło głębokie uczucie patriotyczne, przeto ujmując za serce i porywa każdego czytelnika. Śmiało rzec można, że książka ta posiada bardzo wysoką wartość. Przytem jest tak dostępną dla każdego, iż może służyć jako dzieło do specjalnych studjów historycznych, lub też może być używana jako podręcznik szkolny.

Pomnik architektury. Ukazał się świeżo wydany duży tom, starannie opracowanych studjów architektonicznych Tadeusza Szydłowskiego, „Pomnik Architektury Epoki Piastowskiej“. Szydłowski zwiedził i zbadał szczegółowo zabytki architektoniczne na terenie województwa krakowskiego i kieleckiego. Wiadomości te ujął jasno i zrozumiale tak, że zabytki przeszłości łatwo można sobie wyobrazić na ówczesnem tle.

Ponadto wzbogaca dzieło około 200 zdjęć fotograficznych, na pięknym kredowym papierze. Trzeba dodać, że Szydłowski niesłychanie wzbogacił naszą literaturę swoją cenną pracą.

O dwóch takich, co ukradli księżyc. Taki tytuł dał swej nowo wydanej książce p. Kornel Makuszyński.

Dwaj arcyłobuzy, Jacek i Placek, przekraczający miarę tego, na co nawet najwięcej rozwydrzeni chłopcy mogą sobie pozwolić, chłopcy o oschłych i samolubnych sercach, muszą przejść dobrą szkołę w swej wędrowce do kraju. Wiele prób i przygód nie szczędzi im autor. One bowiem przykują uwagę każdego czytelnika i przysporzą Makuszyńskiemu licznych rzesz zapalonych czytelników.

Na szlaku sławy, krwi i złota. Pod tym tytułem ukazała się nowa książka Stefana Barszczewskiego. Autor przedstawia dzieje odkrycia Ameryki, a mianowicie: wyprawy Kolumba, Mendora, Korteza, Pizarrów, dzieje podboju wysp Antylskich, Meksyku i Peruwji. Następnie przedstawia sylwetki bohaterów, rycerzy, władców Meksyku i Peruwji, urzędników, zdrajców i t. d.

Książkę tę zdobią liczne portrety i rysunki. **J. Rzegost** (klasa VI.)

Dział szachowy.

Począwszy od czwartego numeru postanowiła redakcja „Naszej Myśli“ rozszerzyć znacznie objętość pisemka, wprowadzając do niego nowy dział, mianowicie szachowy. Uprasza się zatem wszystkich miłośników tejże gry o łaskawe

nadsyłanie artykułów w rodzaju sprawozdań z zawodów lub ciekawych rozwiązań.
Redakcja.

Powstanie gry szachowej.

Historja powstania gry szachowej nie jest nam dotychczas znana i prawdopodobnie nigdy nie będzie. Przyczyną tej niejasności jest to, że czas powstania tejże gry, kryje się w mrokach dziejów starożytnych, które zazdrośnie strzegą swych tajemnic przed okiem ciekawych badaczy. Jedynym materiałem, któryby mógł nieco rozjaśnić tę tajemnicę, są podania o powstaniu gry szachowej, znajdujące się jednak prawie u wszystkich ludów wschodnich, wobec czego nie wiadomo, które z nich można uznać za prawdziwe lub najwięcej do prawdy zbliżone.

Najnowsze wykopaliska z grobowców egipskich pochodzących z XXX w. przed Chrystusem, udowadniają, że już wtenczas znana była Egipcjanom gra na tablicy, przypominającej wyglądem szachownicę. Również literatury, perska i arabska zawierają w tej mierze mnóstwo aluzji.

Jednakowoż za kolebkę szachów należy uważać nie Egipt, Persję czy Arabję, lecz Indje, gdyż posiadają one najwięcej danych ku temu.

Literatura indyjska z XV wieku zawiera bardzo wiele wzmianek o grze 32 figur, walczących z sobą na tablicy. Również bardzo prawdopodobnem wydaje się indyjskie podanie o mędrzu Ben Daherze, który żył około r. 1000 przed Chrystusem. Głosi ono, że mędrzec ów swym wynalazkiem szachów chciał królowi Balhibowi, straszemu ciemniejszy poddanych, pogładowo wykazać, że bez nich król niema znaczenia. Gra i zreczenie przeprowadzona iluzją podobała się władcy nadzwyczajnie; nakazał więc mędrcom wybrać sobie jakie chce wynagrodzenie.

Gesza Ben Daher, spełniając polecenie króla rzekł: „Królu! nakazą zawiadowcy Twych śpichlerzy, aby mi wydał tyle ziarenek zboża, ile nagromadzi się, gdy na pierwsze pole szachownicy położymy jedno, na drugie dwa, na trzecie cztery i na każde następne z 64-ch pól szachownicy podwójną liczbę ziarenek na poprzedniemu polu położonych“. Król zrazu niechętnie wysłuchał tej prośby, zdumiony jej błahością, nakazał jednak, by ją spełniono. Jakże przeraził się potem, gdy stanął przed nim struchlały skarbnik i doniósł, że wszystko zboże, które wyrosło od stworzenia świata nie zaspokoiliby życzeń mędrca. Suma ziarenek wynosiła 18...446,744,073,709,551,615—371½ biljonów miarek zboża.

W czasach historycznych szachy były już grą na wschodzie ogólnie znaną, w Europie zaś przez długie jeszcze wieki uchodziła za rozrywkę królów i książąt. Stąd też nadano jej czasem nazwę „gry królewskiej“, na jaką rzeczywiście zasługuje.
H. Frankiewicz (ucz. VIII b. gimn. IV).

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Autorowi: **Stokrótki**, zamieścimy w miarę miejsca; prosimy o dalszą współpracę. — **Do czynu!** — nie zamieszczamy ze względów technicznych; pożądanem jest osobiste porozumienie się z redakcją. — **Tatry:** słabsze od Boru. U progu **Nowego Roku** — już rok stary; rymy! — **Czas mija:** Słabe ujęcie dobrej treści. **Ślizgawka w Sokole:** Radzimy dużo czytać i więcej zwracać uwagi na artystyczne wykonanie utworów. — **Na Nowy Rok:** Redakcja musi mieć bliższe wiadomości o osobie autora.

ZAGADKI.

Bilety wizytowe.

Ułożył Lesław Koch, uczeń III kl. szkoły ćwiczeń.

Z. A. TREPKA	Z. DUNKIĘR	O. IN. MARKIZ
A. Ł. KARBAZ	Z. G. SAIKĘR	R. A. KELZ
Ułożył A. Majewski.		
Z. GAĆOMAR — RADOM	K. WARSKI-KRÓLEWIEC	Z. LEDNACKI

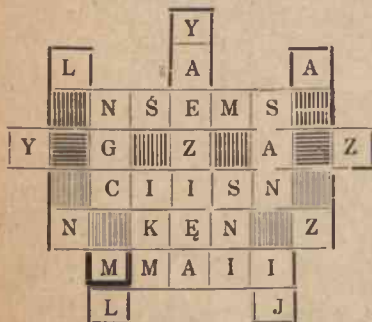
Odgadnąć zawody tych osób.

Rebus.



Zadanie konikowe.

(Ułożył A. Majewski).



Zaczynając od pola ograniczonego grubą kreską, odczytać ruchem konika szachowego.

Dostawianki.

Rzeka w Europie + liczebnik = ozdoba mieszkania
 Część drzewa + przyrząd do jazdy = nazwisko
 Miecz + imię męskie = dzieło
 Spółgłoska + lekarstwo + samogłoska = napój
 Spółgłoska + zwierzę rzeczne + zaimek wskazujący = miasto.

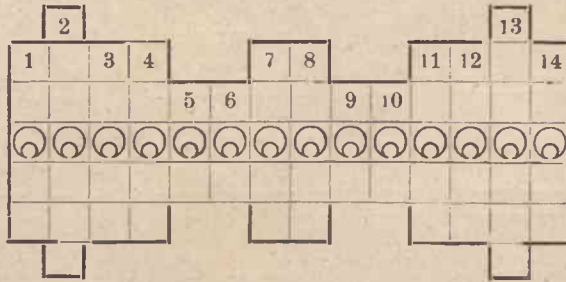
Kwadrat magiczny. (Ułożył Wł. Szwabowicz).


×	×	×	×	×	Kamień szlachetny
×	×	×	×	×	Piękność
×	×	×	×	×	Imię męskie zdrob.
×	×	×	×	×	Doskonałość
×	×	×	×	×	Miasto na Pomorzu.

Szarada. (Ułożył Wł. Szwabowicz kl. VIII b g. IV).

Pierwsza i trzecia w lesie każdemu jest znana,
 Pierwsza i pół drugiej w domu jest trzymana,
 Trzecią i drugą w oznaczonym postać trzeba czasie,
 Pół pierwszej i trzecia w wielkiej płyną masie,
 Gdy słońce przygrzeje i skowronek wstanie,
 Całość bardzo często mieści się w salonie.

Logogryf. (Podał A. Majewski).



W środkowy rząd poziomy , wpisać imię i tytuł dzieła wielkiego poety polskiego, a w rzędkach pionowych słowa o następującem znaczeniu: 1) Wrota, 2) Przydomek króla polskiego, 3) Pogłębiarka, 4) Miasto syberyjskie, 5) Miasteczko w Belgji, 6) Zabawa, 7) Wodna arterja komunikacyjna, 8) Miasto nad Bohem, sławne z bitwy, 9) Wielki gwóźdź, 10) Część ciała, 11) Miasto w Niemczech, 12) Imię męskie, 13) Lud słowiański, 14) Wódz rzymski.

Rozwiązania zagadek z numeru (3)-go „Naszej Myśli“.

Łamigłówka literacka:

- 1) Kordjan
- 2) Król Duch
- 3) Balladyna
- 4) Żmija
- 5) Kulig
- 6) Marja Stuart
- 7) Złota Czaszka
- 8) Beniowski
- 9) Waclaw
- 10) Mindowe
- 11) Lilla Weneda
- 12) Paryż
- 13) W Szwajcarji
- 14) Krakus
- 15) Beatrix Cenci

Logogryf:

- | | |
|-------|-----|
| Rewja | — R |
| Olsza | — O |
| Dzida | — D |
| Zefir | — Z |
| Irena | — I |
| Nygus | — N |
| Afisz | — A |
| Pasja | — P |
| Oliwa | — O |
| Łydka | — Ł |
| Aries | — A |
| Narty | — N |
| Igrać | — I |
| Error | — E |
| Całun | — C |
| Kobza | — K |
| Indje | — I |
| Cewka | — C |
| Hańba | — H |

Szarada:

Ku — ry — ty — ba

Zagadki:

Korab Barok Grom Morg

Bilety wizytowe:

• Sklepiarz, Artysta filmowy, Leśniczy
Primadonna, Katecheta, Sublokator.

Dobre rozwiązanie niektórych zagadek
nadesłał A. Święcicki, IV A. gimn. IV.

Wszystkich Szaradzystów i Rebusistów
prosimy bardzo o nadsyłanie swych
prac z podpisami (imię i nazwisko).

Redakcja.

Odpowiedzi Redakcji. Święcicki A.: Szarada dobra. — A. Ziemia: Jak na pierwszaka, rebus doskonały. — S. H. O.: Wszystkiego nie zamieścimy, prosimy o dalszą współpracę. — Wł. Greszczuk: Zamieścimy w miarę miejsca. — Wł. Górecki: Krzyżówka dobra, zamieścimy w miarę miejsca. — J. Konopka: Krzyżówka zbyt łatwa. — Miś: Dziecinnie ujęta. — J. Frischer: Rebus za łatwy, szarada również. Prosimy o dalsze. — Ali-Baba: Dobry logogryf był w numerze 3-im, więc o takie prosimy.

P. T. KORESPONDENCI!

Prosimy o nadsyłanie rękopisów a) czytelnych (w miarę możności pisanych na maszynie), b) pisanych po jednej stronie, c) z pełnem nazwiskiem (dla redakcji); do druku może być pseudonim.

Redakcja i Administracja „Naszej Myśli“ — Kraków, G. m. IV. im. H. Sienkiewicza
ul. Krupnicza 1. 2

Redaktor „Naszej Myśli“: **Stan. Szpilezyński.** — Admin. **H. Frankiewicz.**

Ku. ator czasopisma: **Prof. Wład. Koch.**

Nakładem Komitetu Rodzicielskiego, Gimn. IV. im. H. Sienkiewicza w Krakowie.

REIM

Tow. Handl. Sp. z o. o.

Kraków, Tel. 0020 Rynek 37.

Farby, lakiery, pokosty.

Farby artystyczne, plasteliny.

Wszelkie przybory do sportu zimowego i letniego.

Mydło, perfumy, wody kolońskie.

PRZYBORY SZKOLNE

J. F. FISCHER

RYNEK A—B

K R A K Ó W.

WYKWINTNE PIERNIKI MIODOWE

POLECA

FABRYKA **ANTONI ROTHE**
PIERNIKÓW

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 20.

ROK ZAŁOŻENIA 1879.

ROK ZAŁOŻENIA 1879.



**ZAKŁAD ARTYSTYCZNEJ REPRODUKCIJ
FOTOTECHNICZNEJ**

STANISŁAWA WELANYKA

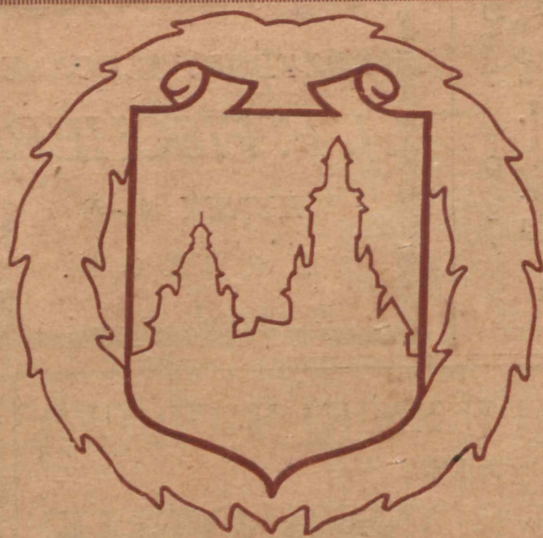
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 14.

Zakład wykonuje: wszelkie klisze ilustracyjne w cynku, mosiądzu i miedzi do pism, wydawnictw i dzieł naukowych.

SPECJALNOŚĆ:

klisze trój- i więcej barwne, kreskowe i siatkowe na akcje, etykiety, karty korespondencyjne, tablice poglądowe, reprodukcje z obrazów olejnych, pastelowych, akwarelowych, prospekty, exlibrysy, godła i t. d.





Polska Fabryka Pieczęci

kauczukowych i metalowych
tablic, odznak, herbów
i monogramów
dla Szkół, Zakładów,
Urzędów i Stowarzyszeń
ceny niższe.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-
RYTOWNICZY

J. WALENTA

Kraków, ul. Sławkowska 3.
(Hotel Saski).

DROBNER
PLAC SZCZEPAŃSKI



ARTYKUŁY GOSPODARCZE
w WIELKIM WYBORZE

E. CZAPLIŃSKI

Skład Papieru
i przyborów szkolnych.

Kraków, ul. Szewska L. 2.

ZDOLNY KOREPETYTOR
obejmie lekcje
z zakresu od klasy I—VIII
(niemieckie).

Zgłoszenia do Redakcji „Nasza Myśl“.

PRACOWNIA CZAPEK

ZWIĄZKU PARCY POL. KOBIET. KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI L. 3.

poleca :

czapki studenckie — berety — kapelusze szkolne — czapki
akademickie — korporacyjne — pływackie — narciarskie —
cyklistyczne — krakuski, oraz bieliznę męską i chłopięcą.